



## Śmiertelne niebezpieczeństwo

Trudno nie zauważyć, że dzisiejszy świat jest całkowicie zdominowany przez SPEKTAKL. Wszędzie: w polityce, w kulturze, w internecie, a nawet (a może przede wszystkim) na giełdzie, rzeczywistość odgrywa coraz mniejszą rolę. Liczy się obraz medialny, liczą się pozory. SPEKTAKL pożera rzeczywistość.

Z pewnym przerażeniem obserwuję, że ten potwór zbliża się niebezpiecznie blisko do nauki<sup>1</sup>; grożąc zagładą.

Celem nauki jest bowiem POSZUKIWANIE PRAWDY, czyli – w przypadku nauk przyrodniczych – chodzi o uzyskanie prawdziwego opisu rzeczywistości materialnej. To jest fundament, poza którym nauki po prostu nie ma.

Ale nauka to nie tylko poszukiwanie prawdy. To również komunikowanie wyników, czyli przekazywanie prawdy pozostałym uczonym, a także otaczającemu światu. To nigdy nie było łatwe: z historii wiemy, że wielu wybitnych uczonych zapłaciło wysoką cenę za trzymanie się tej zasady.

Nie jest to łatwe również dzisiaj. Współczesne społeczeństwo jest wszak przepełnione kłamstwem. Można chyba nawet powiedzieć, że jesteśmy rządzani kłamstwem. Politycy, sprzedawcy, korporacje, media używają stale kłamstw jako bardzo efektywnego narzędzia i to tak często, że przestaje nas to już razić. Wówczas ktoś, kto wystaje poza tę linię, próbując być prawdomównym w życiu publicznym, musi wyglądać na prymitywa lub głuptaka, a w najlepszym razie na naiwniaka.

W tej sytuacji bronię tezy, że zawód uczonego wymaga właśnie tej głupoty, tej naiwności, tej skrajnej uczciwości. W świecie, który ucieka od rzeczywistości, zastępując ją spektaklem, jesteśmy – na nasze nieszczęście, a może jednak szczęście – postawieni w niewdzięcznej roli „strażników prawdy”. Społeczeństwo, publiczność, oczekuje, a właściwie domaga się naszej prawdomówności. To jest podstawa autorytetu, jaki nauka i uczeni ciągle jeszcze mają.

Dlatego właśnie trzeba piętnować rozpalonym żelazem odchylenia od naukowej uczciwości. Tu panuje pełna zgoda i ten aspekt życia naukowego nie jest, jak dotąd, poważnie zagrożony.

Ale w relacjach ze światem, ze społeczeństwem, jest problem. Bo prawda jest trudna i świat jej słuchać nie chce. Świat chce się bawić, chce SPEKTAKLU.

Nie chcę przez to powiedzieć, że nie da się zrobić spektaklu, który będzie przekazywał naukową prawdę. Ale to jest naprawdę skomplikowane. Widać to w mediach: są zdomi-

nowane przez naukowe „sensacje” dnia. Zazwyczaj obiecujące złote góry w postaci szybkich zastosowań, albo ogłaszające tzw. „przełom” w naszej wiedzy. Większość tych sensacji nie trwa zresztą dłużej niż kilka tygodni. Gdyby wszystkie były prawdziwe, już dawno rozwiązalibyśmy główne zagadki wszechświata i już dziś żylibyśmy w świecie, gdzie nie ma raka, AIDS i Alzheimera.

W ten sposób, zamiast dowiedzieć się, na czym polega METODA NAUKOWA badania rzeczywistości, publiczność otrzymuje kompletnie fałszywy obraz nauki, która – rzekomo – dostarcza stale i często nowych odkryć, koncentrując się na osiągnięciu „użytecznych” zastosowań i „innowacji”. Ten populizm naukowy nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Bo te zastosowania nauki, które okazały się najbardziej użyteczne i naprawdę zrewolucjonizowały świat, najczęściej wywodziły się z badań, których motorem była jedynie ludzka ciekawość. Przykłady są dobrze znane. Więc o ile jestem osobiście przekonany, że faktycznie zwalczymy kiedyś raka, AIDS i Alzheimera, to jest też jasne, że nie nastąpi to zaraz, a nawet nie jutro. W dodatku wielce prawdopodobne, że istotny postęp zostanie uzyskany z zupełnie nieoczekiwanej strony. Więc optymizm na dłuższą metę – tak, tanie sensacyjki – nie.

Wszystko to nie byłoby może tak bardzo groźne, gdyby nie wciągało również samych badaczy. Uczeni to jednak też tylko ludzie. Kiedyś wystarczyło, gdy zdobywali uznanie w kręgu fachowców. Ale dzisiaj to za mało. Dzisiaj sukces wymaga spektaklu dla mas i trzeba wykazać się niemal heroizmem, aby oprzeć się temu ciśnieniu, od którego zależy kariera, pozycja w środowisku i pieniądze na badania. A masy domagają się, żeby było łatwo i żeby było pożyteczne. No to jest łatwo i pożyteczne. Deklarujemy wielkie odkrycie co tydzień. Nową nadzieję dla ludzkości co dwa. Nie, to nie są kłamstwa, to tylko drobne korekty, optymistyczne interpretacje („przypiekamy wedle swych nadziei, dotrzemy wedle swych obaw” – zauważył już dawno sławny Francuz). I tak właśnie systematycznie pozbawiamy się zasad.

Wiadomo jednak, że nie da się oszukiwać wszystkich bez końca. Obawiam się, że rzeczywistość i społeczeństwo właśnie wystawiają nam słony rachunek. Obserwuję ze zgrozą, jak w kształtowaniu opinii gęś zastępuje naukę, szalbierze zastępują uczonych, a złudzenia zastępują fakty.

Czy można jeszcze temu zaradzić? To dobre pytanie.

ANDRZEJ BIAŁAS

<sup>1</sup> W tym tekście przez słowo nauka rozumiem wyłącznie nauki przyrodnicze, które są mi bliskie. O humanistyce nie śmiem się wypowiadać.

# DECYZJA Nr 569/P-DUN/2018

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy kopię pisma, które Departament Nauki MNiSzW skierował do Uniwersytetu Warszawskiego w odpowiedzi na prośbę o dofinansowanie m.in. XXII Festiwalu Nauki w Warszawie ze środków na Działalność Upowszechniającą Naukę (DUN). Uwagę naszą zwróciła nie tyle podjęta (w znacznym stopniu negatywna) decyzja, ile fragment jej uzasadnienia, który zamieszczamy poniżej.

„W dniu 30 października 2017 r. Uniwersytet Warszawski złożył wniosek w ramach celu określonego w art. 25 ust. 1 ustawy o zasadach finansowania nauki (Dz. U. z 2018 r., poz. 87) o numerze rej: 569/P-DUN/2018 na ww. zadania.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki (Dz. U. z 2018 r., poz. 87), wniosek został zaopiniowany przez Zespół Interdyscyplinarny do spraw Działalności Upowszechniającej Naukę, powołany zarządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 2 września 2016 r. w sprawie powołania Zespołu Interdyscyplinarnego do spraw Działalności Upowszechniającej Naukę (Dz. Urz. MNiSW z 2016 r. poz. 52) oraz zarządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 stycznia 2017 r. zmieniającym zarządzenie w sprawie powołania Zespołu Interdyscyplinarnego do spraw Działalności upowszechniającej naukę (Dz. Urz. MNiSW z 2017 r. poz. 3) (...).

Zespół ocenił wniosek uwzględniając kryteria określone w art. 13b ust. 1 ww. ustawy, tj.: poziom naukowy prac lub zadań i ich znaczenie dla rozwoju nauki; praktyczną użyteczność wyników prac lub zadań oraz ich znaczenie dla rozwoju innowacyjności i gospodarki; znaczenie realizacji prac lub zadań dla rozwoju międzynarodowej współpracy w zakresie nauki i techniki; możliwość współfinansowania przewidzianych do realizacji prac lub zadań z innych źródeł niż środki finansowe na naukę.

Zespół dokonał również oceny wniosku zgodnie z kryteriami określonymi w § 5 ust. 2 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 września 2016 r. w sprawie szczegółowych kryteriów i trybu przyznawania oraz rozliczania środków finansowych na działalność upowszechniającą naukę (Dz. U. z 2016 r., poz. 1514), tj. uwzględniając: znaczenie zadań dla upowszechniania informacji o roli nauki w rozwoju gospodarczym i społecznym kraju; zasięg (lokalny, regionalny, krajowy, międzynarodowy) skalę oddziaływania zadań na poziom upowszechniania nauki; nowoczesność formy i środki techniczne planowane do przekazu informacji

w zakresie sposobu upowszechniania i promocji wyników działalności badawczo-rozwojowej; zasadność planowanych kosztów w odniesieniu do przedmiotu i zakresu zadań.

**Dokonana ocena merytoryczna nie wykazała zasadności przyjęcia zadania pn. XXII Festiwal Nauki w Warszawie do finansowania ze środków na działalność upowszechniającą naukę. Festiwal Nauki jest imprezą, która ma na celu popularyzację różnych dyscyplin nauki. Według zamierzeń Wnioskodawcy ma służyć młodym ludziom pomocą w wyborze dalszej edukacji. (...) W opinii Zespołu wnioskowane zadanie nie dotyczy działalności upowszechniającej naukę w rozumieniu zapisów ustawy o zasadach finansowania nauki i nie służy upowszechnianiu wyników badań naukowych. Ze względu na udział wielu podmiotów (uczelnie, instytuty) i charakter wybitnie popularyzatorski wnioskowane zadanie może w niewielkim stopniu przyczynić się do upowszechniania informacji o roli nauki w rozwoju gospodarczym i społecznym kraju”.**

Trudno doprawdy zrozumieć, w jaki sposób impreza upowszechniająca naukę może być uznana za niegodną finansowania ze środków na działalność upowszechniającą naukę. Ewidentnie, albo zarządzenie o finansowaniu DUN jest źle sformułowane, albo jego interpretacja przez Zespół jest kuriozalna. Chyba że uznamy, że słowa zmieniają znaczenie, gdy dostają się w ręce urzędników.

Na szczęście dalej czytamy:

„Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego powyższych ustaleń ww. Zespołu nie podzielił i znalazł przesłanki uzasadniające zmianę tej opinii. Po analizie wniosku, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego stwierdził, że wnioskowane zadanie może być sfinansowane w ramach tego strumienia finansowania w kwocie niższej niż wnioskowana, tj. w wysokości 50 000 zł. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego stwierdził, że wnioskowana kwota jest za wysoka w odniesieniu do zaplanowanych przez Wnioskodawcę prac w ramach wnioskowanego zadania i przyznał środki w niższej kwocie niż wnioskowana”.

Czyli przynajmniej jakieś elementy zdrowego rozsądku został zachowane. Dobrze i to, chociaż pewno organizatorzy XXII Festiwalu Nauki w Warszawie nie są zachwyceni zmniejszeniem finansowania. Zapewne mogą jeszcze liczyć na skuteczne odwołanie od decyzji. Życzymy powodzenia.

Redakcja

[link do pełnego tekstu powyższej decyzji](#)

# Academia Militaris

Powtarzam ten tytuł za profesorem Adamem Redzikiem z Uniwersytetu Warszawskiego, który zaczerpnął to określenie od wybitnego historyka prawa, Oswalda Balzera (1858–1933), i umieścił na okładce jako nadtytuł obszernej zbiorowej monografii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (UJK), gdzie Oswald Balzer wykładał. Prof. Redzik jest pomysłodawcą, redaktorem tomu liczącego ponad 1300 stron i autorem dużej części zawartych w nim tekstów (m.in. rozdziału o Wydziale Prawa UJK). Pod koniec 2017 roku ukazało się, nakładem krakowskiej oficyny Wysoki Zamek, drugie, poprawione wydanie *Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*.

Jeżeli za miarę wartości książek uznajemy zainteresowanie czytelników, to trzeba powiedzieć, że pierwsze wydanie rozeszło się w ciągu paru miesięcy, co nieczęsto bywa udziałem dzieł naukowych, zwłaszcza o takiej objętości.

Nie mogę traktować tej książki bez wewnętrznych poruszeń, skoro w indeksie osobowym znajdują oboje rodziców, wuj i stryj, z których troje pierwszych zaczęło na swoim macierzystym uniwersytecie drogi naukowe, by iść nimi dalej na przeciwległym krańcu Polski, nad Odrą; ostatni zaś wykonywał, zdobyty we Lwowie, zawód lekarza, by po wojnie czynić to za oceanem. Mnie samej wypadło chodzić na niektóre wykłady do Sali im. Balzera na Uniwersytecie Wrocławskim.

Jeśli UJK był uczelnią walczącą o utrzymanie polskości tam, gdzie była zagrożona częściej niż z dala od granic Rzeczypospolitej, to Uniwersytet Wrocławski, razem z kadrą przybyłych lwowian, tę polskość utrwalał, bacząc, by działo się to na dobrych fundamentach tradycji „zawsze wiernego miasta”.

Twórcom książki zatytułowanej *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie* należy się specjalne podziękowanie za to, że jest dostępna czytelnikom w roku rocznicowym, kiedy baczniej zwracamy uwagę na źródła naszej tożsamości.

Formalnie lwowska *Alma Mater* miała swojego królowskiego patrona od roku 1919 do roku 1939, kiedy to wojna zapoczątkowała okres – jak go określają autorzy – depolonizacji uniwersytetu, ale, oczywiście, przedstawiają oni dzieje edukacji we Lwowie od czasów Kazimierza Wielkiego, czyli niemal od początków historii miasta po współczesne. Bardzo to ciekawy fragment ojczywej historii, przypomnianej z perspektywy starych o poziom umysłowy obywateli Rzeczypospolitej szlacheckiej, potem rozbiorowej i międzywojennego dwudziestolecia.

W pierwszym rozdziale książki pióra prof. Redzika znalazł się spory fragment poświęcony momentowi, w którym jedno z jezuickich kolegów we Lwowie przemieniło się w uniwersytet. Było to 21 stycznia 1661 roku: wówczas książę Jędrzej Sikorski podał goszczącemu w krakowskim konwencie królowi Janowi II Kazimierzowi akt erekcyjny Akademii lwowskiej, uzyskując (bez pytań) monarszą sygnaturę. Niestrudzony jezuita udał się z królem do Częstochowy, gdzie już 5 lutego dokument został wpisany do Metryki Koronnej – co możemy uznać za datę narodzin Uniwersytetu we Lwowie, przypominając sobie, skąd wzięło się jego królewskie imię.

Przy choćby najkrótszym omawianiu książki tej uczelni poświęconej pokusą jest przytoczenie zamieszczonego w niej tekstu dyplomu Jana Kazimierza (na

podstawie *oblaty*, tj. kopii uwierzytelnionej, gdyż oryginał się nie zachował), którego fragment tu zacytuję, bo jest świadectwem rozumnego przewidywania przyszłych potrzeb i zadań w epoce określanej jako „babie lato Rzeczypospolitej”.

„Jan Kazimierz z Bożej łaski Król itd. ku wiecznej Rzeczy pamięci i dla wiadomości potomnych oznajmiamy:

Królestw i Królów szczęśliwość, o ile podniosła się w związkach i rozwoju, tyleż zawdzięcza mądrości. Niczego bowiem władcy i narody nie mogą pomyślnie rozpoczynać lub dalej prowadzić, jeżeli nie czynią tego przezornie. Co większa, nie można podeprzeć i utwierdzić stanu państw bez siły rozważli. To też tym bardziej słuszną jest rzeczą, by ci którzykolwiek wyznaczeni do rządzenia, kierują sprawami publicznymi, pielęgnowali nauki, mistrzynię wykształcenia i rodzicielki a zarazem karmicielki wszelkiej wiedzy wykwinniejszej. Stąd pochodzi owo zamiłowanie dawnych czasów i tak bardzo wykształconej starożytności, w szczeniu boskich i ludzkich umiejętności, owoc troski, ani błahe, ani pospolite, w krzewieniu nauk chlubnych i wyzwolonych”.

Gdyby nie pojedyncze archaizmy można by ten tekst czytać jak preambułę do dzisiejszej „Konstytucji dla Nauki”. A jeżeli szukać wzorów dla „uniwersytetów badawczych” – UJK byłby w pierwszym ich rzędzie.

Redaktor książki zaprosił wybitnych przedstawicieli tych dziedzin, które miały poświęcone sobie wydziały Uniwersytetu Lwowskiego, do napisania odpowiednich rozdziałów. Każdy stanowi autonomiczną rozprawę, zawierającą zasób informacji oraz galerię postaci, wokół których formowały się szkoły trwale zapisane w dziejach nauki. Lektura pozwala zastanawiać się nad tym, jakie warunki są do tego potrzebne, na jakiej glebie bujnie rozwijają się talenty, a także, co temu przeszkadza.

Książka *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie* nie jest książką historyczną, choć polskie dzieje UJK zamknęła dziejowa cezura. Dlatego że w tych dziejach obecne są, właściwie od początku, cechy stanowiące sedno akademickiej identyczności, niezależnie od tego, które z nich nazwiemy cnotami, które uznamy za przywary lub osobliwości.

Ludzie znający dobrze tradycję lwowskiego środowiska naukowego, tę, której ważne ślady obecne są dzisiaj w środowisku wrocławskim, utrzymują, że panowała w nim – w epoce zaborów – większa otwartość na świat zewnętrzny, niż było to np. w Jagiellońskiej Wszechnicy, bardziej przygnięcionej niewolą i obciążonej patriotycznymi powinnościami. Upiętywający czas zaciera takie różnice, ale ta uniwersytecka odmiana „lwowskiego patriotyzmu”, przydatna po II wojnie światowej w legalnym opieraniu się komunizmowi, może jeszcze ciągle służyć pomocą w obronie koniecznej przed zakusami na obywatelskie, w tym akademickie, wolności, które to zakusy mogą się pojawiać dość długo na naszej drodze do dojrzałej demokracji.

Myślę, że przywołane określenie *Academia Militaris* może być zapożyczane przez współczesne polskie uczelnie, bowiem, choć ścisłe, jest na tyle pojemne, by zmieścić zadania związane z wieloma frontami, gdzie przychodzi walczyć o różne cele, i by uczyć się walczyć uczciwie.

## STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI

# Teoria względności

*PAUza Akademicka* – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków

## Kraków – warto wiedzieć

## Żubr łączy Europę

Żubr (*Bison bonasus*), król puszczy, największy dziko żyjący ssak w Europie, jeden z symboli Polski w świecie, należy do rodziny krętorogich, rzędu parzystokopytnych. Zamieszkuje lasy mieszane. Osiąga do 2 metrów w kłębie, długość od 2,4 do 3,3 metrów, ciężar największych osobników wynosi około 1 000 kg. Żyje w stadach liczących po kilkanaście sztuk. Żubr został uratowany przed całkowitym wyginięciem dzięki wysiłkowi przyrodników i leśników.

Fot. Maciej Nowy



Niepołomicki żubr

Julian Ejsmond, poeta, tłumacz i myśliwy, piewca polskiej przyrody w swym cyklu *W puszczy* pisat:

„Dzieje ich pisane były w starych kronikach głoskami królewskich łowców,  
czerwonymi od posoki zwierza i od krwi śmiałych myśliwców...  
Gdziekolwiek spojrzymy w zamierzłą przeszłość,  
dążąc tropami minionych stuleci, zawsze i wszędzie  
w mroku puszczy pierwotnej spotkamy mocarzy boru – żubry odyńce.  
Jak żywioł pełne nieokiełznanej, druzgocącej potęgi,  
przed którą drżało wszystko: las, zwierz, a nawet nieustraszony łowca...  
Królom tylko wolno było na nie polować.  
Tylko królom, którzy byli najdostojniejsi wśród ludzi,  
tak jak one były najdostojniejsze wśród dzikiego zwierza.  
A wówczas wrzała walka dwóch potęg:  
ludzkiej i zwierzęcej, walka na śmierć i życie.  
I zmagaly się tak dwie moce w puszczy dzikiej i groźnej,  
aż nie stało na ziemi naszej – królów.  
Żubry przetrwały...”

Utwór Juliana Ejsmonda cytują Krzysztof J. Szpetkowski, Zbigniew Bonczar i Wiesław A. Jamka, autorzy pracy *Niepołomice w historii i tradycji polskiego łowiectwa*, przypominając, iż do niezwykle ważnych przejawów działalności na rzecz ochrony przyrody należy funkcjonowanie Ośrodka Hodowli Żubra w Puszczy Niepołomickiej.

Według Księgi Rodowodowej Żubrów, 31 grudnia 2017 roku w Polsce w 23 miejscach żyły 1873 żubry. 26 listopada 2005 roku odbyło się

w Warszawie I Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Miłośników Żubrów, czyli European Bison Friends Society. Prezesem Stowarzyszenia została prof. dr hab. Wanda Olech-Piasecka z Katedry Genetyki i Ogólnej Hodowli Zwierząt na Wydziale Nauk o Zwierzętach SGGW w Warszawie. Członkami Stowarzyszenia Miłośników Żubrów jest ponad 200 osób; wśród których jest wielu specjalistów z dziedzin związanych z ekologią, genetyką, weterynarią, hodowlą, a także inne osoby bezpośrednio związane z działaniami na rzecz ochrony żubra – kierownicy ośrodków hodowli oraz nadleśnicy.



Prof. Wanda Olech-Piasecka

SMŻ koncentruje się na wspieraniu działań na rzecz ochrony żubra i choć jest aktywne na obszarze kraju, ze Statutu wynika, że dla osiągnięcia innych celów może prowadzić działalność także poza granicami Polski. Polskie żubry wzbogacają hodowlę w innych krajach europejskich; np. w ubiegłym roku osiem żubrów wyjechało do Hiszpanii: dwa żubry z Pokazowej Zagrody Żubrów w Pszczynie oraz po trzy z nadleśnictw Kobiór i Niepołomice.

Prof. Wanda Olech-Piasecka jest zootechnikiem, wykładowcą, miłośniczką przyrody ...oraz myśliwym. Pełni funkcje: dziekana Wydziału Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz przewodniczącej Grupy Specjalistów ds. Żubra Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN). W maju 2016 roku została przewodniczącą Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na ochronie żubra oraz innych gatunków zagrożonych w Polsce.

W numerze 7 z 2016 roku miesięcznik myśliwych i sympatyków łowiectwa „Brać Łowiecka” opublikował rozmowę dr Izabeli Kamińskiej z prof. Wandą Olech-Piasecką zatytułowaną *Zwierzętami trzeba zarządzać głową, a nie emocjami*. Oto fragment:

Dr Kamińska: – Pani opinia dotycząca polowań trofeowych nie jest popularna.

Prof. Olech-Piasecka: – Może niepopularna, ale zgodna z prawami przyrody i ekonomii. Ci, którzy tak niechętnie przyjmują konieczność niwelowania nadwyżki zwierzyny, nie rozumieją, że oni też płacą za jej bytność. Stado w Puszczy Białowieskiej co roku zwiększa się o 50-70 osobników, co powoduje, że żubry wchodzą w szkodę rolnikom. To ze Skarbu Państwa, czyli naszych podatków, są wypłacane odszkodowania. Pamiętajmy, że kraj to także gospodarka i powinniśmy w racjonalny sposób wykorzystywać jej zasoby. Trzeba również mieć na względzie dobro populacji – ona musi być silna. W naturalnych warunkach nikt się nie martwi o słabe osobniki, liczą się tylko te, które zapewnią trwanie populacji.

MARIAN NOWY

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Prof. Wanda Olech-Piasecka (Katedra Genetyki i Ogólnej Hodowli Zwierząt SGGW) przedstawi wykład pt. „Żubr łączy Europę”. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 11 czerwca br. o godz. 18.15 w Dużej Sali PAU przy ul. Sławkowskiej 17, I p., w Krakowie.